

Andrzej Ziemski

Od wielu miesięcy w polskiej polityce dominuje wątek militarystyczny. Jest to zrozumiałe, ze względu na wojnę za naszą wschodnią granicą, choć przytłacza intelektualna pustka i niemoc w rozważaniach publicznych na temat przyszłości. O wiele bogatsze pod tym względem jest życie intelektualne w Europie Zachodniej i w USA. Dziś jest wojna, ale historia jest nieubłagana i wskazuje, że każda wojna ma swój początek i koniec a obowiązkiem każdego odpowiedzialnego państwa jest budowa infrastruktury pokoju i rozwoju. Dotyczy to zarówno teorii, jak i praktyki. Trudno bowiem zakładać, że niekończąca się wojna będzie organizować życie społeczne i polityczne według reguł stanu wyjątkowego a nie według interesów państwa i narodu polskiego w oparciu o przesłanki polityczne. Niepokoi również uporczywe obracanie się w Polsce wokół kilku dogmatów dotyczących naszych relacji ze Wschodem, które wydają się być już dawno nieaktualne lub wątpliwe. Przykładem może być dyskusja, czy to jest nasza, czy nie nasza wojna. Jest ona sprowadzeniem problemu na intelektualne manowce. Prowadzi bowiem do prostego przeniesienia sporu na ulice i rozstrzygania go w ramach chuligańskiej awantury.

W oświadczeniu Porozumienia Socjalistów z okazji 75 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, znalazła się taka konkluzja dotycząca przyszłości: „Tragiczne dla narodu i państwa skutki II wojny światowej powinny owocować w polskiej myśli politycznej refleksją, że już nigdy więcej, za żadną cenę, nie powinniśmy dopuścić do sytuacji, w której ziemie polskie mogą stać się polem bitwy i konfrontacji europejskiej, czy globalnej. Pokój i współpraca między narodami musi być podstawą rozwoju i wskazaniem na przyszłość”.

Przez okres co najmniej ostatnich 50 lat pamięć o II wojnie światowej i jej skutkach była żywa w naszym społeczeństwie, również szereg inicjatyw międzynarodowych wysuwanych przez kolejne rządy w Polsce Ludowej świadczyły o lekcji historii, którą wówczas odrobiliśmy. Wbrew wątpliwości polskich konserwatystów nicujących naszą historię XX wieku, III RP jest następcą prawnym Polski Ludowej i mimo przesunięcia Polski, jako państwa o kilkaset kilometrów na zachód w wyniku postanowień w Jaltie i Poczdamie, niewiele się zmieniło w naszym regionie. Nasze interesy, choć bliżej Zachodu, pozostały pomiędzy Wschodem i Zachodem, a nawet między USA i Rosją. Polska została umiejscowiona na I linii frontu pomiędzy nimi. To bardzo groźne, szczególnie niebezpieczne ze względu na przedłużający się tragiczny konflikt na Ukrainie.

Pisałem o tym wielokrotnie, ale w miarę upływu czasu, dziś już wiemy lepiej, jako zbiorowość, że nasze bezpieczeństwo w burzliwym świecie, jeśli sami o to nie zadamy, nie interesuje specjalnie nikogo. Sojusze międzynarodowe, jak pokazała choćby nowożytna lekcja z 1939 roku są płynne i nie zawsze dotrzymywane. Nie bez powodu aktualna koalicja prawicowa zabiega cały czas o potwierdzenie przez NATO art. 5 Traktatu co miało miejsce m.in. w komunikacie po posiedzeniu w Wilnie w lipcu 2023 roku. Tego typu zapewnienia mają istotne znaczenie, niemniej dopiero konkretne sytuacje pozwalają na ich sprawdzenie w praktyce. Polskie doświadczenia m.in. z 1939 roku wskazują na narastającą potrzebę samodzielnego dbania o własne bezpieczeństwo i wpisywania się w ogólną doktrynę na równi z innymi

sojusznikami.

W ciągu ostatnich kilku lat mieliśmy na arenie międzynarodowej i w Polsce ciąg zdarzeń, które każą zastanawiać się nad budową strategii bezpieczeństwa Polski w dłuższej perspektywie w ramach istniejących, realnych zobowiązań wynikających z uczestnictwa w NATO, jak również zobowiązań dwustronnych np. Polska-USA. Widać wyraźnie po doświadczeniach ukraińskich, że NATO w aktualnej strukturze, celach i działaniach wynikających z doktryny jest na granicach swoich możliwości. Mówią o tym głośno Francuzi i Niemcy w Europie, ale i oni nie są jedyni, bowiem i w USA padają poważne pytania w tej sprawie. Europa, choć doszło do poważnych przewartościowań w myśleniu, boi się agresywnych akcentów w retoryce NATO i USA. Wynika to z wielowiekowego doświadczenia, kiedy była polem bitwy, a narody zapłaciły ogromną daninę krwi i zniszczeń materialnych. Polska ma dziś poważny problem ze znalezieniem się w tej skomplikowanej tkance interesów globalnych i regionalnych.

Trzeba przypomnieć, że przed trzema laty, również w polskiej prasie, w ślad za publikacjami amerykańskimi, były prezentowane spekulacje o przenoszeniu amerykańskich ładunków jądrowych z Turcji do Europy m.in. do Polski. Miało to być efektem retorsji NATO wobec Turcji za zakup rosyjskich systemów S-400. Nie są to więc pierwsze sygnały w tej sprawie. Można to zrozumieć, bowiem magazynowanie ładunków jądrowych niesie za sobą wielką odpowiedzialność i zagrożenie oraz określone konsekwencje, zarówno dla ich posiadacza, jak też kraju, w którym się znajdują, lub mają się znaleźć. Do problemu odniósł się także ambasador USA w Niemczech, który skrytykował w niemieckiej prasie stanowisko SPD. Jego zdaniem Niemcy powinni się zdecydować, czy chcą kontynuować sojusz nuklearny z USA. Temat ten żywy był i jest w USA.

Z dużym zdziwieniem można było w ostatnich miesiącach odebrać sygnały płynące szczególnie ze strony rządu, że zabiegać będziemy o faktyczny udział w pakietach nuklearnych NATO. Przyjęto założenie, zapewne na fali ogromnych zamówień militarnych w USA i Korei Płd., że następnym krokiem powinien być dostęp do broni jądrowej.

W lipcu 2023 roku wypowiadał się były szef Sztabu Generalnego WP Generał Mieczysław Gocuł, który jako osoba w tej sprawie kompetentna, jednoznacznie stwierdził, że udział Polski w programie Nuclear Sharing to kwestia, którą rząd, będzie chciał publicznie przedstawiać jako swój sukces. Tymczasem u nas najpierw pojawiają się szumne ogłoszenia polityków, potem najwyraźniej mamy do czynienia z fiaskiem przedsięwzięcia. To, co robią w tej sprawie premier Morawiecki czy minister Błaszczak, to działanie pod publiczkę, nic innego, jak propaganda na potrzeby polityczne...

Wiadomo, że w NATO wyłącznie Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja są posiadaczami broni jądrowej. Marzenia, że Polska stanie się potęgą nuklearną to zwyczajne mrzonki na użytek wyłącznie propagandowy. Są one jednak o tyle niebezpieczne, że powodują podważanie zaufania do Polski, jako poważnego partnera zarówno w gronie sojuszników jak też przeciwników. Wszyscy w świecie wiedzą, że dalsze rozprzestrzenianie broni masowego rażenia będzie niosło ze sobą tylko kolejne zagrożenia i trzeba działać na rzecz jej ograniczenia a nie rozprzestrzeniania.

Nic takiego nie będzie miało miejsca i nie ma potrzeby aby Polska stawiała się mocarstwem nuklearnym, tym bardziej że Polska w tej grze nie liczy się, choć występuje jako ewentualne rozwiązanie alternatywne. Dobrze się stało, że sprawa została ujawniona, bowiem powinno to skłaniać wszystkie siły polityczne w Polsce, szczególnie może właśnie w trakcie kampanii wyborczej, do postawienia tematu bezpieczeństwa państwa na tle planów naszych sojuszników, jak mają się one do naszego interesu narodowego. Zdefiniowanie raz jeszcze, naszego interesu narodowego byłoby niezwykle potrzebne szczególnie dziś, w aktualnej sytuacji rysującej się po zawieszeniu działań wojennych na Ukrainie i nowej globalizacji.

Trzeba zauważyć, że do tej nowej sytuacji odniósł się podczas wystąpienia w dniu 15 sierpnia 2023 roku z okazji Dnia Wojska Polskiego prezydent Andrzej Duda. Jak można rozumieć, zasygnalizował on nowe przesłanki postrzegania sytuacji Polski w Europie i na świecie w kontekście bezpieczeństwa. Szczególnie chodzi o argumenty na rzecz zwiększania naszego potencjału militarnego, który jak można wnioskować, w założeniu powinien służyć wyłącznie odstraszaniu.

Trzeba zawsze przypominać, że Polska w okresie powojennym była inicjatorem kilku projektów pokojowych, które budowały nam uznanie i szacunek na arenie międzynarodowej. 2 października 1957 roku została ogłoszona przez ministra Adama Rapackiego podczas XII Sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ koncepcja zbudowania na terenie Europy Środkowej (Polska, Czechosłowacja, RFN, NRD) strefy wolnej od broni jądrowej. Gwarantami jej realizacji miały być: Francja, W. Brytania, USA i ZSRR. Koncepcja ta, nazwana Planem Rapackiego, przeszła do historii dyplomacji i zapoczątkowała szereg wydarzeń o charakterze globalnym, które wpłynęły na usunięcie w dalszej perspektywie barier „zimnej wojny” między Wschodem i Zachodem. Efektem stało się podpisanie porozumienia KBWE w Helsinkach, porozumień SALT I i SALT II oraz rozwój pokojowej współpracy pomiędzy ówczesnymi wielkimi mocarstwami: ZSRR i USA. Trzeba ubolewać, że w chwili obecnej wspomniane oraz inne ważne porozumienia w sprawie ograniczenia zbrojeń uległy zawieszeniu lub zakończyły swój żywot. Koncepcja strefy bezaatomowej była oryginalną polską inicjatywą, w której przygotowaniu Adam Rapacki, socjalista, co trzeba przypomnieć, odgrywał wiodącą rolę. Ówczesne kierownictwo Państwa, mając na względzie zagrożenie narodu, jakie wynikało ze zgromadzenia na obszarze Europy Środkowej ogromnej ilości ładunków jądrowych, stanęło na rozważnym stanowisku, że inicjatywa ta może służyć stabilizacji sytuacji w naszym regionie.

Pojawia się pytanie, czy w sytuacji, jaka ukształtowała się aktualnie w świecie, powtórzenie tej inicjatywy, zmodyfikowanej do realiów XXI wieku ma sens i ma szansę na realizację?

Wydaje się, że Polska, jako jeden z najbardziej poszkodowanych krajów i narodów podczas II wojny światowej ma moralne prawo i obowiązek, aby nad taką inicjatywą poważnie się zastanowić. Przerażające dla przyszłości naszego narodu i państwa jest budowanie od wielu już lat w naszej przestrzeni cywilizacji wojny, a nie cywilizacji pokoju.

Oczekiwałbym, że polska lewica otrząśnie się, po nieudanych eksperymentach w Iraku i w Afganistanie oraz zdoła znaleźć drogę do zbudowania dobrej i pokojowej przyszłości, szczególnie w kontekście trwającej wojny na Ukrainie. Stawka dla Polski w tej grze jest

maksymalna, podobnie jak zagrożenie dla naszego bezpieczeństwa i przyszłości.

Pojęcie pokoju stało się w naszych czasach elementem przetargu między kapitałem a polityką i rynkami, a nie najwyższą wartością i dobrem niezbywalnym współczesnego człowieka.

Podczas spotkania zespołu redakcyjnego „Przeglądu Socjalistycznego” z autorami i czytelnikami w dniu 3 lutego 2023 roku dr Andrzej Ziemiński, redaktor naczelny zgłosił zarys przygotowywanej od dłuższego czasu inicjatywy utworzenia na terenie całej Europy strefy zdemilitaryzowanej, wolnej od broni ABC (atomowej, biologicznej i chemicznej). Inicjatywa obejmowałaby obszary od Atlantyku do Uralu oraz od Arktyki po Morze Śródziemne, dotyczyłaby wszystkich państw europejskich, z których większość jest już sygnatariuszami traktatów i porozumień o ograniczeniu stosowania, bądź stosowaniu broni ABC.

Inicjatywa, która powstaje, opiera się w swym założeniu o wcześniejsze tego typu inicjatywy m.in. Plan Rapackiego zgłoszony w 1957 roku przez polskiego ministra spraw zagranicznych. Patrząc historycznie Europa jako kontynent i Europejczycy jako społeczeństwa i narody należą do najbardziej poszkodowanych przez wojny, szczególnie w XX wieku. Współczesne konflikty, w tym wojna na Ukrainie a wcześniej rozpad Jugosławii, niosły i niosą za sobą coraz większe ryzyko kolejnego konfliktu globalnego, który będzie niechcianym pokłosiem pięknej idei globalizacji i porozumienia między narodami. Wskazówki sławetnego „zegara dnia sądnego” zbliżają się nieubłagane do godziny 24.00 wyznaczającej początek zagłady nuklearnej. Dzieli je od niej zaledwie 90 sekund. Nastąpiła obecnie ostatnia chwila, aby nie dopuścić do tej niewyobrażalnej katastrofy.

Wszystkie siły współczesnego świata, kiedy jeszcze nie jest za późno, winny stanąć w jednym szeregu i podporządkować się wspólnej idei: pokój a nie wojna, współpraca a nie konfrontacja, dobro człowieka a nie dobro kapitału.

Przypomnienie tej inicjatywy i uzupełnienie o nowe elementy, które przynosi każdy następny dzień w naszym niebezpiecznym świecie rodzi nadzieje, że nie wszystko jest jeszcze stracone. Inicjatywa Europy wolnej od broni ABC spotkała się z zainteresowaniem, wymaga jednak upowszechnienia i budowy ruchu społecznego na rzecz jej realizacji. Pokładam nadzieję we wszystkich ruchach postępowych, które szczególnie przy okazji trwającej kampanii wyborczej do Sejmu i Senatu mogą dostarczyć nowotworzącym się układom politycznym argumenty na rzecz pokoju, bezpieczeństwa i rozwoju.

Układ sił społecznych i politycznych wobec prezentowanej idei i inicjatywy jest dość skomplikowany, jednak rozpoznawalny m.in. na tle wydarzeń na Ukrainie i wokół problemu trwającej tam wojny. Ogólnie można stwierdzić, że mamy do czynienia w relacjach międzynarodowych ze zjawiskiem szantażu nuklearnego (co obejmuje również broń z segmentu B i C), jak też ze zjawiskiem coraz bardziej zauważalnym pacyfizmu nuklearnego. Siły i postaci reprezentujące obydwa te nurty są zidentyfikowane, mają swoje nazwy i nazwiska.

Chciałbym wierzyć, że w niedalekiej perspektywie zrobimy kolejne kroki w kierunku materializacji zaprezentowanej idei Europy wolnej od broni A, B i C.

dr Andrzej Ziemski, redaktor naczelny „Przeglądu Socjalistycznego”